



W spektaklu rolę ojca, molestującego córkę, odtwarza Paweł Tchórzelski (leży). Obok Karina Krzywicka (matka), z tyłu Jolanta Teska (Agnès).

ANDRZEJ GOIŃSKI

Koszmar dzieciństwa

PREMIERA W TEATRZE IM. HORZYCY W TORUNIU

Intencją Anny Augustynowicz, reżyserki „Agnès”, najnowszej premiery w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu była chęć opowiedzenia drastycznej historii bez użycia środków typowych dla kina i telewizji – powściągliwie i bez estetyzacji. Spektakl nie jest jednak przekonujący. Raz jeszcze okazało się, że współczesny, żywy temat nie gwarantuje automatycznie sukcesu artystycznego.

Tematem dramatu „Agnès” Catherine Anne jest dramat dziewczynki, która w dzieciństwie była wielokrotnie gwałcona przez ojca. Z tekstu wynika, że w zamierzeniu autorki Agnès była zapewne feministycznym manifestem przeciw męskiemu światu, który niszczy kobiety spychając je do roli uległej pomocy domowej (jak Madeleine, matka Agnès), czy przedmiotu zaspokajającego pożądanie (jak sama Agnès). Augustynowicz te akcenty feministycznie – retoryczne i poetyckie fragmenty sztuki odsuwa na plan dalszy. Nie chodzi jej o zbawianie świata, polityczną poprawność, lecz bardziej o skutki wydarzeń w psychice tytułowej bohaterki. Przestrzeń sceniczna przypomina klatkę: z trzech stron oszkloną, a od strony widowni zamkniętą cienkim tiulem, taką klatkę, jaką znamy z przedstawień

Krystiana Lupy, symbolizującą ludzką świadomość. Zgodnie z prawami świadomości wydarzenia nie przebiegają w porządku chronologicznym, rozbijają się na odrwane sceny z różnych okresów życia dziewczynki, niektóre powracają. Powoli z tych strzępków układa się los Agnès, w którym był koszmar kazirodczego związku z ojcem, poronienie, proces przeciw gwałcicielowi, nieudane małżeństwo z Ludovicem, kariera adwokacka. W spektaklu rolę Agnès grają trzy aktorki: Agnès dwunastoletnią – Karolina Ostrożna, Agnès podlotka – Anna Magalska-Milczarczyk, Agnès dorosłą – Jolanta Teska. Życie bohaterki śledzimy z perspektywy Agnès dorosłej, ona jest narratorem, ona zza szyby obserwuje sceny z przeszłości, jej głosem – emitowanym z ofu – mówi Agnès dwunastoletnia i podlotek. Daje to zaskakujący efekt. Odrębnie wydarzenia dziejące się na scenie. Tworzy także opozycję między bierną, nie umiejącą się bronić Agnès i jej młodszą siostrą Françoise, która zdecydowanie stawia czoła ojcu, nie milczy, gdy ten próbuje ją molestować. To „pozbawienie” głosu aktorek grających młodsze Agnès przesuwają ciężar kreowania postaci na grę ciałem. I tu niestety widać, że ani dziewczynka, ani podlotek nie zawsze potrafią wyraźnie pokazać bez słów, tylko gestem, że się bo-

ją, gniewają itp. Podobny problem dotyczy partnerów obu postaci: jak tworzyć relacje z postacią rozszczerzoną na ciało reprezentowane na scenie przez jedną aktorkę i głos drugiej aktorki dochodzący z głośnika? W wielu sytuacjach aktorzy zachowują się sztucznie i niezręcznie. Bodaj tylko w scenie Agnès podlotka z Helene (Kamila Michalska), kiedy bohaterka daje ciotce do zrozumienia, że coś niedobrego dzieje się w jej domu, odczuć można nić porozumienia między nimi, głębię i prawdziwość tej sceny.

Augustynowicz unika drapieżności w grze aktorskiej, stosuje mało agresywne środki wyrazu. Wygląda na to, że z premedytacją ucieka od nadekspresji. I tak w jej koncepcji Agnès Jolanty Teski jest kobietą pogodzoną z burzliwą przeszłością, spokojnie wspominającą wydarzenia. Wydarzenia nie są ukazywane z naturalistyczną dosłownością, daleko im do brutalności wielu filmów. Ciepły głos Jolanty Teski nie pasuje jednak do losu postaci, którą odgrywa, sprawia, że finał wygląda na happy end. Pozostaje jednak wrażenie, że dawno nie podjęto w toruńskim teatrze próby mówienia serio o najboleśniejszych problemach współczesności. Po raczej komediowym „Ożenku” i dosyć zabawnej „Czarnej komedii” przyszedł czas na spektakl poważny i gorzki. Choćby dlatego wart jest uwagi.

ARTUR DUDA